

EUROPA CHRISTI

NR 45 • dodatek Fundacji „Myśląc Ojczyzna” • 26 września 2021

www.myslacojczyzna.pl, myslacojczyzna@gmail.com

BEATYFIKACJA STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO, PRYMASA TYSIĄCLECIA

KS. PROF. MIROSŁAW SITARZ

12 września 2021 r. w 24 niedzielę zwykłą roku liturgicznego, w święto imienia Maryi Pświęto Imienia Maryi Panny, którą Bóg dał „narodowi polskiemu jako przedziwną pomoc i obronę”. W święto ustanowione na pamiątkę zwycięskiej bitwy, dokonanej przez sprzymierzone wojsko chrześcijańskie pod wodzą polskiego króla Jana Sobieskiego w 1683 r. nad Turkami pod Wiedniem, w której wyznawcy Jezusa Chrystusa obronili chrześcijaństwo w Europie przed islamem – dane nam było przeżyć z wielką chrześcijańską radością długo oczekiwany dzień wyniesienia do godności ołtarzy Matki Elżbiety Róży Czackiej i Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.



Archiwum KUL

Dnia 27 listopada 2020 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu Prymasa Tysiąclecia „dla poszanowania godności człowieka i wolności, szacunku dla Ojczyzny i budowania wolnej i niepodległej Polski”, ustanowił rok 2021 Rokiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Uchwała ta wpisuje się w nauczanie Jana Pawła II, który na wieść o przejściu Prymasa do domu Ojca w dniu 28 maja 1981 r. wystosował orędzie do Polaków, prosząc rodaków w sposób następujący: „Prymasa, świętej pamięci Kardynała Wyszyńskiego, Jego osobę, Jego naukę, Jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii – to wszystko uczynić przedmiotem medytacji i podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło

tysiącletniej historii, na którym On, Kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry Pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno. Niech dzieło to podejmą z największą odpowiedzialnością Pasterze Kościoła, niech podejmie je duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni każdego wieku i każdego zawodu. Niech podejmą je młodzi. Niech podejmie je cały Kościół i cały Naród. Każdy na swój sposób tak, jak Bóg i własne sumienie mu nakazują. Podejmijcie i poprowadźcie je ku przyszłości”. Będąc posłusznym Janowi Pawłowi II, niech każdy, komu dobro Ojczyzny i Kościoła w Europie nie jest obojętne, stara się wcielić w życie wciąż aktualne wskazania błogosławionego Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

Oświadczenie Kolegium Rektorskiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w związku z beatyfikacją kard. Stefana Wyszyńskiego

W najbliższych dniach ponownie skoncentrujemy naszą uwagę na postaci kard. Stefana Wyszyńskiego, Wielkiego Kanclerza, absolwenta i wykładowcy naszego Uniwersytetu, którego przyszłość i rozwój były dla niego zawsze sprawą wielkiej wagi. Beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia jest szczególnym wezwaniem do przypominania jego życiorysu i nauczania, które mogą być inspiracją także dla nas, współczesnych, w tym młodych ludzi. Jego niezłomność i bezkompromisowość w obronie chrześcijańskich wartości była czytelnym znakiem i nadzieją dla milionów Polaków żyjących w okowach zniewolenia, które brutalnie narzucał komunistyczny totalitaryzm. Kardynał Wyszyński pozostawał zawsze wierny Dekalogowi i Ewangelii bez względu na konsekwencje, włącznie z prześladowaniem przez komunistyczne władze wyrażonym m.in. w trzyletnim internowaniu.

Jakich metod używał Prymas Tysiąclecia w swojej walce o wolność Kościoła w Polsce i narodu? Nie była to agresja, chęć odwetu, zawiść i nienawiść. On zwyciężał poprzez modlitwę, chrześcijańskie miłosierdzie wobec wrogów oraz totalne zawierzenie Jezusowi Chrystusowi i Maryi w każdej, nawet najbardziej trudnej i beznadziejnej sytuacji. To Bóg prowadził go do wewnętrznej wolności i pozwolił z odwagą domagać się demokratycznych praw dla Kościoła w Polsce i wszystkich Polaków. Nie unikał poświęcenia dla wartości, wzywał do tego również innych. Mówił do młodych ludzi: „Droga Młodzieży! Jeśli umiesz patrzeć w przyszłość – a my jesteśmy narodem ambitnym, który nie chce umierać! – musisz sobie postawić wielkie wymagania. Musisz wychowywać się w duchu ofiary i do ofiary się uzdalniać. Może bowiem przyjść taka chwila, w której tylko ofiarą będzie można zagwarantować wolność naszej Ojczyźnie!”.

Kardynał Wyszyński swoją postawą i nauczaniem wskazywał na chrześcijański styl życia, który często – także dziś – jest sprzeczny z ideologiami



Archiwum KUL

wyznanymi i promowanymi, często również narzucanymi w świecie. Sprzeciwiał się konsumpcjonizmowi, wyzyskowi i uprzedmiotowieniu człowieka, dopominał się o prawa robotników, chorych, cierpiących i wykluczonych przez społeczeństwo. Wskazywał, że „choćby czasy są materialistyczne, jednak wiemy, że nie materia jest bogiem, bo gdy materia stanie się bogiem, my będziemy niewolnikami”. Nie sposób nie wspomnieć też o jego postawie jako obrońcy życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Nasz wielki patron św. Jan Paweł II zaznaczył także: „Czcigodny i umiłowany Księżę Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane

są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.

Beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia skłania do postawienia pytania o aktualność jego przesłania i nauczania. Co dziś powiedziałby do nas kard. Wyszyński? Na jakie problemy społeczne zwróciłby szczególną uwagę? Odpowiedzią niech będą jego słowa, które z pewnością mogą odnosić się również do współczesności: „Szkodliwy jest wszelki indyferentyzm, wszelkie zobojętnienie na człowieka, jego myśli i wysiłki, na sprawy rodziny i narodu, a zwłaszcza zobojętnienie na moce wiary, Ewangelii i Krzyża. W następstwach oznacza to deflację moralną i społeczną, bo tworzy naród bez ambicji, bez woli wysiłku i zwycięstwa”.

Zachęcamy społeczność naszego Uniwersytetu do duchowego uczestnictwa w beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego, do włączenia się w transmisje telewizyjne, radiowe i internetowe z uroczystości, która w najbliższą niedzielę odbędzie się w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. ■

PODATKOWY POLSKI ŁAD

PROF. SEBASTIAN SKUZA

W obszarze podatkowym Polski Ład można nazwać rewolucją, w pozytywnym sensie.

Jego rozwiązania wpisują się zarówno w prospołeczną, jak i w progospodarczą politykę rządu prowadzoną od ponad 5 lat.

Najważniejszym proponowanym rozwiązaniem Polskiego Ładu jest obniżenie tzw. klina podatkowego i zwiększenie jego progresywności, a także przywrócenie systemu podatkowego do właściwych proporcji. Powyższy cel będzie realizowany przez:

1) historyczne podwyższenie do 30 000 zł kwoty wolnej od podatku rozliczających się na skali podatkowej,

2) podwyższenie do 120 000 zł progu dochodowego, do którego ma zastosowanie 32-procentowa stawka podatku.

Zaproponowany w Polskim Ładzie poziom kwoty wolnej to kontynuacja procesu rozpoczętego 5 lat temu. W 2016 r. kwota wolna dla najmniej zarabiających wzrosła z ok. 3100 do ok. 6600 zł, a w 2018 r. – do ok. 8000 zł. W 2019 r. zaczęły obowiązywać zerowy PIT dla młodych oraz powszechna obniżka PIT z 18% do 17%. Zmniejszyliśmy CIT. Wprowadziliśmy nową matrycę stawek VAT, która obniżyła stawki podatku na wiele artykułów pierwszej potrzeby.

Podwyższenie kwoty wolnej zrówna nasze krajowe rozwiązania ze standardami europejskimi. W skali makro dzięki podniesieniu kwoty wolnej od podatku osoby z minimalnym wynagrodzeniem i aż 2/3 emerytów nie będą płacić PIT. W skali mikro natomiast korzyści podatkowe Polskiego Ładu najlepiej zobrazują poniższe przykłady opracowane przez Ministerstwo Finansów. I tak np. w odniesieniu do:

1) pracowników zatrudnionych na podstawie umowy o pracę:

pracownik supermarketu zarabiający 4000 zł brutto zyska ok. 1360 zł „na rękę” w ciągu roku,

księgowa zarabiająca w firmie 5.00 zł brutto zyska ok. 560 zł „na rękę” w ciągu roku.

2) osób prowadzących działalność gospodarczą:

fryzjer z dochodem 4000. zł brutto zaoszczędzi rocznie ok. 2000 zł „na rękę” w ciągu roku,



mechanik z dochodem 5000 zł brutto zaoszczędzi ok. 1000 zł „na rękę” w ciągu roku.

3) gospodarstw rodzinnych:

rodzina 2+2, w której rodzice zarabiają miesięcznie łącznie 6500 zł brutto i rozliczają się wspólnie, miesięcznie zyskają 328 zł „na rękę”, czyli prawie 4000 zł w ciągu roku; ponadto małżeństwo będzie miało możliwość odliczenia od podatku ulgi na dwójkę dzieci, czyli 2200 zł,

4) emerytów i rencistów:

emeryt otrzymujący emeryturę w kwocie 3200 zł brutto, czyli ok. 2660 zł netto, zyska 1600 zł „na rękę” w ciągu roku,

małżeństwo emerytów, w którym jeden z małżonków otrzymuje emeryturę minimalną, a drugi – emeryturę na poziomie średniej, zyska ok. 3000 zł „na rękę” w ciągu roku,

małżeństwo emerytów, w którym każdy z małżonków otrzymuje 1800 zł brutto emerytury, zyska „na rękę” ok. 3000 zł w ciągu roku.

Kolejnym elementem jest podatkowe *fair play* wobec państwa. Intencją rządu jest dalsze zwalczanie unikania opodatkowania przez użycie schematów rajów podatkowych z wykorzystaniem tzw. spółek-wydmuszek. W ten sposób zostaną ukrócone nieuczciwe praktyki tworzenia za granicą (np. na Cyprze) spółek, do których wyprowadzane są z Polski dochody (bez podatku).

Likwidacja szarej strefy to m.in. wspieranie legalnego zatrudnienia. Obecnie system podatkowy nie sprzyja osobom, które nie godzą się na pracę „na czarno”.

W sytuacji bowiem wykrycia takiego przydadku sam pracownik byłby zobowiązany do zwrócenia niezapłaconego podatku od swojego wynagrodzenia, i to wraz z odsetkami. Polski Ład zakłada odwrócenie sytuacji – w tym obszarze prawo powinno chronić pracownika, a nie pracodawcę.

Polski Ład to także szereg rozwiązań, których celem jest stworzenie warunków jeszcze bardziej przyjaznych inwestowaniu. Chcemy, by system podatkowy mocniej wspierał rozwój firm. Dlatego proponujemy pakiety zachęt dla przedsiębiorców skierowane na przyciąganie kapitału do Polski, wsparcie innowacji i przemysłu 4.0 oraz wsparcie inwestycji i ekspansji.

Polski Ład to również zwiększenie atrakcyjności Polski jako miejsca płacenia podatków. Program repatriacji kapitału do Polski jest dedykowany Polakom, którzy mieszkają poza granicami kraju. Cel ten realizowany byłby przez wprowadzenie ulgi na powrót, odliczanej od podatku. Z takiej ulgi mogłyby skorzystać osoby, które zmieniły rezydencję podatkową na polską. Ulga przysługiwałaby przez 4 kolejne lata, a odliczeniu podlegałoby 50% łącznej kwoty należnego podatku. Efektem tych zmian będzie stworzenie konkurencyjnego wobec innych państw środowiska podatkowego w Polsce.

Reasumując – Polski Ład to historyczna obniżka podatków. Na reformie skorzysta ponad 18 mln podatników, w tym ponad 90% emerytów, ok. 68% osób zatrudnionych na umowie o pracę oraz ok. 40% osób prowadzących działalność gospodarczą. Dla ok. 23 mln Polaków (90% podatników) zmiany będą korzystne lub neutralne. Prawie 9 mln osób przestanie płacić podatek dochodowy od osób fizycznych. Z kolei rezultatem podwyższenia kwoty będącej granicą drugiego progu podatkowego liczba osób „wpadających” w wyższą skalę podatkową zmniejszy się o połowę. Finalnie w portfelach Polaków pozostanie ok. 14 mld zł rocznie. ■

JAK OCENIAĆ „POLSKI ŁAD” Z PERSPEKTYWY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I EKONOMICZNEJ?

TOMASZ CUKIERNIK

Przy ocenie każdego prawa stanowionego przez władze, dobrze jest zastanowić się, czy dane prawo nie jest, lub nie będzie, w konflikcie z naturalnym porządkiem rzeczy, wytyczonym Prawem Bożym, do którego należy prawo człowieka do życia i własności. W wypadku takiej niezgodności dane prawo stanowione, jeśli wprowadzone w życie, będzie przynosić ludziom szkody – dlatego winno zostać odrzucone. Tej często politycznie niewygodnej prawdy nie wolno nam zatajać!

Nowy Ład nie zbuduje dobrobytu

Wiele zmian proponowanych w Polskim Ładzie jest nie tylko niewłaściwych z ekonomicznego punktu widzenia, ale i nieetycznych. Jednym z niewielu dobrych rozwiązań Polskiego Ładu jest podwyżka kwoty wolnej i wzrost proggu podatkowego w podatku dochodowym od osób fizycznych. Oznacza ono niższe podatki dla sporej grupy Polaków. Także obniżenie stawek ryczałtu ewidencjonowanego należy pochwalić. To kroki w dobrym kierunku, ale nie optymalne rozwiązania. Oczywiście znacznie lepszym pomysłem byłaby likwidacja szkodliwego i niemoralnego (zalecanego przez Marksa) progresywnego podatku dochodowego. Powoduje on bowiem, że im więcej człowiek stara się i pracuje, a dzięki temu więcej zarabia i buduje dobrobyt całego społeczeństwa, tym bardziej karany jest podatkiem. Jeśli ludzie mają się dorabiać, to podatki powinny być jak najniższe. Ponadto państwowy urzędnik zawsze gorzej wydaje pieniądze na cudze potrzeby, niż osoba prywatna na własne. W ten sposób państwo z jednej strony zabiera nadmierne kwoty ludziom i utrudnia rozwój i wzrost dobrobytu, a z drugiej – niejednokrotnie marnuje te olbrzymie, ciężko wypracowane przez

obywateli zasoby. To niesprawiedliwe i niemoralne.

Niemoralne dotacje unijne

Skrajnie negatywnym przykładem takiego działania są dotacje unijne, które są jednym z filarów Polskiego Ładu. Sam pomysł tego typu redystrybucji nie służy społeczeństwu, a napędzaniu biurokracji, korupcji i marnotrawstwa. Ostatecznie podatnik nie tylko musi współfinansować różne niepotrzebne projekty unijne, ale potem jeszcze spłacać kredyty zaciągnięte z tej okazji, oraz latami utrzymywać nie zawsze potrzebne obiekty. Przy okazji rośnie biurokracja, co oznacza również wzrost kosztów funkcjonowania państwa. Dlatego właśnie politycy szukają nowych dochodów, a najłatwiej je ściągnąć z małych i średnich firm. Zagraniczne korporacje zawsze zoptymalizują swoje zobowiązania podatkowe i jako się obronią przed pazernym fiskusem i to ze szkodą dla polskiego społeczeństwa, bo pieniądze zostaną wytransferowane za granicę. Nie, fundusze unijne nie zbudują nam dobrobytu, mogą co najwyżej tę budowę spowolnić. Dlatego zapowiadana przez Brukselę ich blokada nie jest niczym złym. Jednak z drugiej strony Polska powinna wstrzymać wpłacanie składki członkowskiej i nie może się zgodzić na żadne wydumane kary finansowe, które planuje nałożyć na nas Unia Europejska..

Niekorzystne zmiany podatkowe

Niestety Polski Ład serwuje nam wiele innych złych propozycji. Likwidacja odliczania od podatku składki zdrowotnej oznacza realny wzrost obciążeń w szczególności dla małych i średnich firm. A to właśnie przede wszystkim takie podmioty zatrudniają pracowników i budują dobrobyt. To nieuczciwe i niesprawiedliwe działanie ze strony państwa. Małe i średnie firmy powinny zostać odciążone fiskalnie,

bo od dawna płacą zbyt wysokie podatki, ale i składki na ubezpieczenia społeczne. „Podniesienie składki jest odbierane jako niemal 50-procentowa podwyżka podatku dochodowego. Dla małych, rodzinnych firm produkcyjnych, które w naszej branży dominują, będzie to poważny czynnik hamujący ich rozwój czy też przyczyniający się do ich likwidacji” – alarmuje w liście do ministra finansów Polska Izba Przemysłu Skórzanego. Zdaniem ekspertów podniesienie podatków dla przedsiębiorców będzie też oznaczało dodatkowy wzrost cen towarów i usług. Po prostu po części wyższe podatki zostaną przerzucone na klientów. To z kolei najbardziej odczuwają osoby najmniej zarabiające.

Polski Ład wprowadza cały szereg ulg podatkowych dla przedsiębiorców. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że to dobrze, bo więcej pieniędzy zostanie w firmach, a mniej wpłynie do budżetu. Ale w ten sposób państwo komplikuje cały system podatkowy, zamiast go upraszczać i chce sterować gospodarką, bo decyduje, na co są preferencje podatkowe i w jakiej wysokości, a na co nie ma. Przedsiębiorca nie wydaje wtedy pieniędzy optymalnie i według własnego uznania, tylko kieruje się funkcjonującymi ulgami, co niekoniecznie jest korzystne z rynkowego punktu widzenia. Urzędnik nie wie lepiej od przedsiębiorcy, na co ma wydać swoje pieniądze. W tej sytuacji nie można się dziwić, że – jak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Związku Przedsiębiorców i Pracodawców – 64 proc. samozatrudnionych oraz osób zatrudnionych na umowach krytycznie ocenia propozycje rządu w ramach Polskiego Ładu. Co więcej, ponad 42 tysiące osób podpisało petycję Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców przeciwko negatywnym zmianom podatkowym w Polskim Ładzie. Zdaniem rzecznika Adama Abramowicza Polski Ład nie może być wprowadzany kosztem owoców pracy polskich przedsiębiorców.

Dokończenie na str. VII

WOKÓŁ WŁASNOŚCI: NIGDY DOŚĆ REFLEKSJI...

MARIAN MISZALSKI

Utopijni socjaliści francuscy z XIX wieku określali własność prywatną, w tym pieniądze, jako „kradzież”. Pierre-Joseph Proudhon postulował zniesienie pieniądza. Wprawdzie nie proponował jeszcze „elektronicznego pieniądza fiducyjnego” zamiast pieniądza wymienialnego na kruszec, ale „bon towarowy” emitowany przez „Bank Towarowy”. Kto określałby wartość takiego bonu i czym by się kierował – o tym już Proudhon nie wspominał. Komuniści zastosowali w praktyce teorię o „własności prywatnej jako kradzieży”: najpierw forsując hasło „grab nagrabiliennoje” („rozkradaj, co ukradzione”), potem wyzuwając nawet z tego „rozkradzonego” tych, co kradli... Pozostała więc „własność państwowa” (czyli jednak: własność), nietraktowana już jako „kradzież”. Ciekawy wyjątek!

W ujęciu naturalno-liberalnym „własność” jest c e c h a n a t u r y l u d z k i e j, umożliwiającą opanowywanie przyrody pracą i pozyskiwanie jej dla celów człowieka. „Prawo własności” to tylko prawne usankcjonowanie tej cechy ludzkiej natury.

W 1944 r. Friedrich von Hayek, wybitny ekonomista austriacki, opublikował książkę Droga do zniewolenia, w której oskarżył rząd brytyjski i amerykański o uleganie tendencjom socjalistycznym: że pod pretekstem wygrania toczącej się wojny rządy te nadmiernie koncentrują środki produkcji w rękach państwa. Okazało się później, że wielkie budżety państwowe uchwalane podczas wojny w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych w połączeniu ze wzmoczoną kontrolą państwa nad przemysłem – nie uległy znaczącej redukcji po wojnie... Własność państwowa umocniła się wybitnie w stosunku do własności prywatnej. Hayek przestrzegał, że taki model ekonomiczny zbliża państwa alianckiego modelu totalitarnego. Czy późniejsza „teoria konwergencji” – która zaktualizowała się w naszych czasach – nie jest refleksem rozważań Hayeka?...

Dzisiejsza utopia libertariańska jest jakby odpowiedzią na obserwowany i postrzegany jako niebezpieczny wzrost współczesnego państwa. Jej „guru” – amerykański ekonomista Murray N. Rothbard twierdził, że „państwo jest kradzieżą”, i postulował,

by całkowicie sprywatyzować nie tylko przemysł, usługi, handel, lecznictwo i edukację, ale i wymiar sprawiedliwości, i obronę narodową... Według Rothbarda – „państwo jest największą i najdoskonalszą organizacją przestępczą wszechdziewów”...

W wywiadzie dla francuskiego dziennikarza Guy Sormana (*Prawdziwi myśliciele naszej epoki*, „Kurs”, 1990) Rothbard powiedział: „Podatki to czysta forma kradzieży, gdy podatek nie jest dobrowolny. Uczni teoretycy demokracji wyjaśniają nam, że każdy podatek jest dobrowolny, bo wynika z dobrowolnej umowy między obywatelami a państwem. Dobrowolnej? Nieprawda! Wystarczy znieść karę za niepłacenie podatków, by przekonać się, że podatnicy natychmiast przestaną płacić”...

Wydaje się, że utopia komunistyczna (zniesienie własności prywatnej, pozostawienie tylko własności państwowej) jest bardzo podobna do utopii libertariańskiej (zniesienie państwa, pozostawienie tylko stosunków cywilnoprawnych) w swej filozoficznej konstrukcji: obydwie lekceważą dwoistą naturę człowieka. Komunizm – jej siłę tkwiącą w wolności do czynienia dobra; libertarianizm – jej słabość tkwiącą w wolności do czynienia zła.

Porównanie obydwu tych utopii wypada jednak zdecydowanie na korzyść libertarianizmu, który postulując likwidację państwa jako „kradzieży”, nie postuluje likwidacji religii – etyki absolutnej – jako kryterium rozróżniania dobra i zła. W utopiach lewackich jest miejsce tylko na „etykę sytuacyjną”, relatywistyczną.

W dzisiejszych czasach niejedyn spór zahacza o wątek „kradzieży” w wykonaniu państwa. „Nie ma takiego łajdactwa, do którego nie posunąłby się rząd nawet demokratyczny, gdy zabraknie mu pieniędzy” – pisał klasyk demokracji Alexis de Tocqueville. Biurokrację państwowe współczesnych państw stały się potężnymi grupami interesu – potężnymi politycznymi *lobbies* – zainteresowanymi zarówno wysokimi podatkami (z których żyją), jak i rozrastającą się własnością państwową, i kontrolą państwa nad gospodarką prywatną. Ostatnio np. Komisja Europejska uzyskała prawo nakładania podatków na obywateli państw członkowskich i zaciąga-

nia zobowiązań finansowych! Tymczasem jest ona organem Unii Europejskiej niemającym nawet żadnego demokratycznego mandatu: nie Parlament Europejski wybiera tę Komisję... Obywatele Unii Europejskiej nie będą więc pytani o żadną zgodę ani na nowe podatki, ani na pożyczki zaciągane przez tę Komisję. To bardzo groźne nowe uprawnienie władzy państwowej UE.

Nawiasem mówiąc – to znamienne: we wszystkich krajach demokratycznych sprawy podatkowe – a więc dotyczące wprost własności – są wyjęte spod rozstrzygnięć referendalnych! Można w ogólnokrajowych referendach (demokracja bezpośrednia!) rozstrzygać o obojętym lub zniesieniu kary śmierci, a nawet o ograniczeniu własnej suwerenności państwowej (referenda dotyczące akcesu do UE), ale zabronione jest decydować w tej procedurze demokracji bezpośredniej o... podatkach.

O zakamuflowaną formę „kradzieży państwowej” podejrzewane są przez liberałów podatki *p r o g r e s y w n y* czy akcyzowy. Podatek progresywny polega na tym, że kto ma większy dochód, płaci *p r o c e n t o w o* większy podatek; tymczasem i przy podatku *l i n i o w y m* ten, kto ma więcej, płaci więcej: „iks” procent od 1000 to więcej niż ten sam „iks” procent od 100... Co do podatku akcyzowego (ukrytego najczęściej w cenach paliw, energii elektrycznej, alkoholu, papierosów) – uzasadnione obiektywnie budzi jego całkowicie arbitralnie ustalana wysokość, ale i sama celowość...

Nadmierny fiskalizm państwa i jego kontrola nad gospodarką – uzasadniane najczęściej wymogami „dobra ogółu” – bywają dzisiaj raczej skutkiem pazerności rządzących biurokracji i ich ciasnego interesu grupowego niż skutkiem niezdolności tego „ogółu” do zaspokojenia swych potrzeb i problemów bez „państwowego” pośrednictwa.

...Na marginesie dyskusji Kościół a polityka: słuszny postulat, by kapłani nie angażowali się w bezpośrednią działalność polityczną, nie wyklucza przecież zajmowania stanowiska w kwestii podstawowych praw ekonomicznych, rugowanych ze świadomości społeczną demagogią rozmaitej proweniencji...

PAŃSTWOWA „OPIEKUŃCZOŚĆ” BARDZIEJ SZKODZI NIŻ POMAGA

MARCIN JANOWSKI

Realizacja socjalnych postulatów „państwa opiekuńczego” doprowadziła miliony mieszkańców Europy Zachodniej do życiowej demoralizacji i społecznej degradacji. Kopiowanie przez Polskę zachodnioeuropejskich koncepcji socjalnych przyniesie nam równie opłakane skutki. Bądźmy mądrzy przed szkodą i nie idźmy tą drogą!

Ogromna część Polaków widzi w Europie Zachodniej swoisty wzorzec cywilizacyjny i stara się przenieść do naszego kraju jak najwięcej zachodnich rozwiązań społeczno-gospodarczych. Niestety, wiele koncepcji zastosowanych w krajach Zachodu okazało się pomyślnymi błędnymi i szkodliwymi. Dlatego Polacy powinni uważnie analizować rezultaty polityki państw Europy Zachodniej, aby nie powielać nad Wisłą błędów, które popełnił Zachód. W szczególności należy przestudiować szkodliwość realizacji postulatów „państwa opiekuńczego”, które niestety cieszą się u nas sporym poparciem.

Idea, która stała się pułapką

Model „państwa opiekuńczego”, zwanego również „państwem bezpieczeństwa socjalnego” (ang. welfare state), powstał pod wpływem tzw. ekonomii dobrobytu i został wprowadzony w wielu rozwiniętych krajach Zachodu między latami 50. a 80. XX wieku. Idea „państwowej opiekuńczości” zakłada, że państwo powinno dbać o najłabszych obywateli i rozwiązywać ich problemy m.in. poprzez wsparcie za pomocą licznych zasiłków oraz innych świadczeń socjalnych. Środki na te cele pozyskuje się z podwyższania podatków nakładanych na obywateli i przedsiębiorstwa. Twórcom koncepcji „państwowej opiekuńczości” chodziło bowiem o to, aby instytucje publiczne łagodziły skutki ekonomicznych nierówności, jakie powstają w wyniku funkcjonowania gospodarki rynkowej. Doświadczenia związane z kilkoma dekadami działalności „państw dobrobytu” pokazują jednak, że upaństwowiona „opiekuńczość” tylko w niewielkim stopniu rozwiązuje problem biedy, za to w sposób bardzo wydatny przyczynia się do rozwoju różnego rodzaju patologii.

Jednym z państw, które mocno ucierpiały w wyniku realizacji idei „państwa opiekuńczego”, jest Wielka Brytania. Ogromnym szokiem dla tamtejszej opinii publicznej było ogłoszenie w 2008 r. raportu Brytyjskiej Komisji Finansów Publicznych, z którego wynikało, że życie z zasiłków stało się jedynym źródłem dochodu dla 6 mln Brytyjczy-

ków w liczącej wówczas 61,5 mln mieszkańców Wielkiej Brytanii. Utrzymanie takiej rzeszy niepracujących kosztowało brytyjskich podatników ponad 13 mld funtów rocznie. Kolejne wyniki badań ujawniły, że 60% bezrobotnych żyło z zasiłków przez ponad 5 lat, a 80% z nich nie starało się w ogóle znaleźć pracy. Równie szokujące było wyliczenie, z którego można było się dowiedzieć, że 2 mln spośród brytyjskich bezrobotnych to ludzie, którzy w całym swoim życiu nie przepracowali zawodowo ani jednego dnia!

„Nie opłaca się” pracować, kiedy można żyć ze świadczeń socjalnych

Ujawnienie szokujących danych rozpoczęło burzliwą debatę publiczną na temat państwowej „nadopiekuńczości”, trwającej przez długie lata budżetowe pieniądze na zasiłki dla milionów ludzi, którzy byli zdrowi i mogli w każdej chwili pójść do uczciwej pracy. Na forach internetowych pojawiły się liczne komentarze w stylu: „Pracuj ciężko, bo ludzie żyjący z zasiłków czekają na twoje pieniądze”, a brytyjskie media zaczęły się przyglądać zachowaniu i postawom ludzi, dla których utrzymywanie się ze świadczeń socjalnych stało się specyficznym sposobem na życie.

Szerokim echem odbił się, wyemitowany w 2013 r., telewizyjny wywiad z 18-letnią Giną i jej „życiowym partnerem” 21-letnim Dannym. Mieszkali oni razem z 4-miesięczną córką w wygodnym 2-pokojowym mieszkaniu w Portsmouth, pobierając zasiłek dla bezrobotnych, dodatek mieszkaniowy oraz świadczenie na dziecko. Para młodych i w pełni zdrowych ludzi z rozbijającą szczerością oświadczyła, że nie ma zamiaru szukać pracy, ponieważ nie posiada żadnych kwalifikacji zawodowych i nigdy nie będzie w stanie zarobić z pracy tyle, ile otrzymuje od państwa w formie różnych świadczeń. Gina i Danny, którzy pobierali z publicznego systemu socjalnego 17 680 funtów rocznie, stwierdzili, że zasiłki im się najzwyczajniej należą, a oni sami nie czują, aby

cokolwiek wyludzali lub żerowali na innych ludziach. Jako obronę swojej postawy życiowej użyli argumentu, że przecież rząd nie dałby im tych wszystkich pieniędzy, gdyby nie uważał, że ich potrzebują.

Kilka lat temu na łamy brytyjskiej prasy trafił przypadek 28-letniej samotnej matki o imieniu Kay, która postanowiła, że dzięki otrzymywanym od państwa zasiłkom będzie się realizować jako podróżniczka. Brytyjka, pobierająca różne świadczenia na łączną sumę 8 500 funtów rocznie, wybrała się z 10-miesięczną córeczką na trwającą 5 tygodni wyprawę dookoła świata, odwiedzając Grecję, Turcję, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Sri Lankę, Malesję, Indonezję i Holandię. Całą podróż zorganizowała tak, aby nie spóźnić się na okresową wizytę w urzędzie pracy. Kay przyznała, że nie jest osobą biedną, jednak skoro państwo przyznało jej świadczenia, to „głupio byłoby ich nie brać”. Brytyjka podkreśliła, że odkaład pieniądze wpłynęły na jej prywatne konto, stały się jej własnością i to ona decyduje, na co je przeznacza. Dodała, że różni zazdrośni ludzie, mogą krytykować jej wybór, jednak gdyby nie pieniądze ze świadczeń socjalnych, to nie mogłaby zobaczyć tropikalnych plaż i wieżowców w Dubaju.

Gdybyśmy przejrzyli roczniki brytyjskich gazet z ostatnich kilkunastu lat, to mogliśmy w nich znaleźć całą masę artykułów poświęconych ludziom utrzymującym się ze świadczeń socjalnych. Badacze tematu zauważają, że „zawodowi bezrobotni” rekrutują się przeważnie spośród ludzi o niskich kwalifikacjach zawodowych, którzy po podjęciu pracy mogliby liczyć na zarobki na poziomie wynagrodzenia minimalnego, ale... jego wysokość jest zbliżona do tego, co można otrzymać „za darmo” w formie zasiłku dla bezrobotnych oraz innych świadczeń. Część „zasiłkowiczów” potrafi nawet osiągać w ten sposób dochody przewyższające wysokością wypłaty pracowników zatrudnionych za niskie stawki. Dlatego wielu ludzi dochodzi do wniosku, że „nie opłaca się pracować”, skoro można korzystać garściami z „opiekuńczości” państwa, które funduje „darmowe” życie na koszt bliźnich.

Oczywiście, gospodarka nie działa w próżni

i musi kimś zapełniać kilka milionów niskopłatnych miejsc pracy, których nie chcą zajmować brytyjscy bezrobotni. W tym celu Wielka Brytania otworzyła przed laty rynek pracy dla milionów imigrantów ekonomicznych z innych państw. Okazało się jednak, że spora część zagranicznych robotników po latach pracy na Wyspach Brytyjskich zorientowała się, iż nabyła prawa do różnych świadczeń socjalnych, i zaczęła naśladować sposób życia brytyjskich „zasiłkowiczów”. Można więc śmiało stwierdzić, że model „państwa opiekuńczego” przejawia silną tendencję demotywowania ludzi do pracy. Dzieje się tak, ponieważ człowiek pracujący jest w nim obciążany podatkami za to, że podejmuje wysiłek pracy, a z drugiej strony „nagradza się” pokaznym zasiłkiem tych, którzy nie pracują, chociaż są w stanie podjąć zatrudnienie.

Programy socjalne uzależniają jak narkotyki

Masowa demoralizacja ludzi za pomocą mechanizmów „państwa opiekuńczego” nadal zbiera ponure żniwo nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale także w innych demoliberalnych państwach Zachodu. Wielu komentatorów uważa, że główną odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponoszą politycy, którzy wprowadzali w życie kolejne świadczenia i przywileje socjalne. Ludzie ci bardzo często budowali swoją polityczną popularność przez rozdawanie wyborcom „darmowych” pieniędzy z budżetu i nie zastanawiali się, jakie będą tego konsekwencje. Było im obojętne, że prowadzą własnych rodaków do demoralizacji, a finanse publiczne do ruiny. Na pierwszym planie stawiali polityczną „skuteczność”, która umożliwiła im realizację żądzy władzy.

Implementacja „państwowej opiekuńczości” w krajach Europy Zachodniej doprowadziła również do głębokiego uzależnienia milionów obywateli od świadczeń wypłacanych przez instytucje publiczne. Wielu ludzi pobierających zasiłki straciło motywację do pracy lub nie zdobyło kwalifikacji do wykonywania choćby prostych zajęć.

Prezes Fundacji PAFERE – Jan Kubań porównał kiedyś polityków, którzy kuszą wyborców programami rozdawnictwa świadczeń socjalnych, do handlarzy sprzedających

narkotyki. Bo socjalizm uzależnia ludzi tak samo jak narkotyki. Człowiek, który dostał od dilerów pierwszą porcję, wkrótce przyjdzie po kolejne. Podobnie jest z programami socjalnymi, które mają silną moc masowego zniewalania, demoralizowania i społecznego degenerowania ludzi, o czym na własnej skórze przekonali się liczne kraje Zachodu.

Subsydiarność TAK, socjalizm NIE

Kilka tygodni temu pojawiła się wiadomość o tym, że Rada Społeczna Konferencji Episkopatu Polski pracuje nad dokumentem „Przestrzeń wspólnej nadziei, przestrzeń dobra wspólnego”, w którym znajdują się propozycje konkretnych działań, jakie należałoby podjąć w Polsce na rzecz realizacji zasad wspólnego dobra. Z informacji podanej przez Katolicką Agencję Informacyjną dowiadujemy się, że projekt wspomnianego dokumentu zwraca uwagę m.in. na niebezpieczeństwo ograniczania państwowej polityki społecznej do wymiaru transferów finansowych. Podkreślono również, że realnym zagrożeniem może się stać „pokusa nadmiernego upaństwowienia sfery publicznej i zastępowania społecznej solidarności, odpowiedzialności i podmiotowości modelem tzw. państwa opiekuńczego”.

Inicjatywę Rady Społecznej KEP należy przyjąć z wielką nadzieją. Ponieważ postulat wprowadzenia „państwa opiekuńczego”, rozdającego ludziom przeróżne dobra, usługi oraz świadczenia pieniężne zupełnie za nic, znajduje w naszym kraju całkiem liczną grupę propagatorów oraz sympatyków, dlatego sprawą najwyższej wagi staje się podjęcie energicznej akcji w celu uchronienia Polaków przed błędną polityką społeczną, która doprowadziła do masowej degradacji milionów mieszkańców Europy Zachodniej.

Miejmy nadzieję, że w naszym kraju uda się powrócić do zapomnianej zasady subsydiarności, która nie jest socjalistycznym daniem „ryby”, ale roztropnym wręceniem „wędkę”. Subsydiarność zakłada bowiem, że człowiekowi społecznie wykluczonemu należy przede wszystkim zapewnić dogodne warunki, aby był w stanie się utrzymać i samodzielnie rozwiązywać życiowe problemy. ■

JAK OCENIAĆ „POLSKI ŁĄD” Z PERSPEKTYWY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I EKONOMICZNEJ?

Dokończenie ze str. IV

Odrzućmy eurofanaberie

Co gorsza, Polski Łąd wpisuje się także w unijną politykę energetyczno-klimatyczną. Koncerny energetyczne będą musiały ponieść gigantyczne koszty inwestycji oraz jednocześnie cały czas płacić absurdalny haracz za uprawnienia do emisji dwutlenku węgla. W najbardziej pesymistycznych prognozach sprzed roku szacowano, że cena tych uprawnień w 2030 roku może sięgnąć kwoty rzędu 52 euro za tonę, podczas gdy we wrześniu tego roku przekroczyła już 62 euro (w ciągu roku wzrost wyniósł 125 procent!)! To oznacza katastrofę dla całej polskiej gospodarki. Skutkiem będą znacznie wyższe ceny energii elektrycznej, a w ciągu najbliższych pięciu lat – nawet blackout, czyli wyłączenia prądu. To z kolei doprowadzi do dewastacji polskiej gospodarki, która przez to przestanie być konkurencyjna wobec firm zagranicznych. W rezultacie czeka nas skrajne ubóstwo, nie tylko energetyczne. Problemem jest to, że polski rząd bez mrugnięcia oka słucha się i realizuje bardzo szkodliwe dla Polski rozkazy płynące z Brukseli. Na dodatek ukrywa przed polskim społeczeństwem, jakie skutki wywoła dalsze realizowanie unijnej polityki energetyczno-klimatycznej, zaostrożonej ostatnio pakietem Fit for 55. Mało kto zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, a będzie coraz gorzej. To największa rewolucja w naszym kraju od czasów przemian ustrojowych, idąca w bardzo niekorzystnym dla nas kierunku. Polski i Polaków zwyczajnie nie stać na eurofanaberie w postaci walki ze zmianami klimatycznymi.

Polski Łąd oznacza: „prawem kaduka” jeszcze większą ingerencję w gospodarkę i próbę jeszcze większego sterowania cudzą własnością przez polityków i urzędników. Etytym jest nie tylko nieetyczny, ale i nie wróży niczego dobrego z ekonomicznego punktu widzenia. Należy działać dokładnie odwrotnie: pozwolić, by firmy same decydowały o swej własności, w co, jak i ile inwestować. Natomiast, aby mogły inwestować, potrzebne im są kapitały, które najłatwiej i najuczciwiej mogą zgromadzić poprzez prowadzenie działalności gospodarczej, ale pod warunkiem, że państwo im ich nie zrabuje w formie różnych podatków. ■

W SZPONACH HUMANISTÓW

ANDRZEJ STANISŁAWSKI

Sytuacja zaczyna się komplikować. O ile w ubiegłym roku, kiedy to została proklamowana epidemia COVID-19, rządy walczyły ze zbrodniczym wirusem, to teraz też walczą z wirusem, który zresztą mutuje w postępie geometrycznym, ale coraz większy nacisk kładziony jest na walkę z własnymi obywatelami. Oczywiście, nie ze wszystkimi – co to, to nie – tylko z tymi, którzy nie chcą słuchać rządu i jego ekspertów i wbrew coraz bardziej kategoriernym sugestiom, wspieranym szantażem moralnym, nie chcą się poddać szczepieniu. To szczepienie początkowo było przedstawiane jako skuteczne remedium na zbrodniczego koronawirusa, ale w miarę pojawiania się coraz to nowych mutacji skuteczność tego remedium robiła się coraz mniejsza. Pojawiły się opinie, że szczepionka nie tyle chroni przez zarażeniem się koronawirusem, ile sprawia, iż przebieg choroby jest łagodniejszy. Wszystko to, oczywiście, być może, ale warto zwrócić uwagę na szantaż moralny. Otóż obywatele, którzy nie chcą poddać się „wyszczepianiu”, oskarżani są o karygodny „egoizm”, bo w imię własnego widzimisię narażają na zakażenie lojalnych wobec rządu, porządnych obywateli wyszczepionych. Nie ma w tym żadnej logiki, bo jeśli szczepionki chronią przed zakażeniem, to obywatele wyszczepieni zarażeni być nie mogą, a narażają się na tę nieprzyjemność tylko obywatele niezaszczepieni. Mogą być zatem krytykowani wyłącznie za lekkomyślność – a i to nie jest pewne w sytuacji, gdy właśnie okazało się, iż na mutację Delta szczepionka nie pomaga.

Innym charakterystycznym elementem tej sytuacji jest mnożenie się pomysłów, aby zachęcić obywateli opornych, by się zaszczepili. Charakterystyczne jest, że chodzi o zachęty, podczas gdy można by przecież wprowadzić przymus – i po krzyku. No tak, ale konstytucja została przygotowana w czasach, gdy o zbrodniczym koronawirusie nikt jeszcze nie słyszał, i dlatego zapisano tam, że nie wolno zmuszać obywatela do uczestnictwa w eksperymencie medycznym wbrew jego woli. W tej sytuacji powściągliwość rządów we wprowadzaniu przymusu rodzi podejrzenia, że tak naprawdę nie chodzi o żadną terapię, tylko o eksperyment medyczny na niespotykaną dotąd skalę,

a stawiającą na instynkt samozachowawczy, jego organizatorzy najwyraźniej spodziewali się masowego w nim udziału. Tak jednak nie jest – w czym upatruję narastającą nieufność obywateli do swoich Umiłowanych Przywódców. Podobnie było w USA po słynnym ataku na World Trade Center, kiedy to od teorii spiskowych, podających w wątpliwość oficjalną wersję wydarzeń, aż się zaroilo. W tej sytuacji jedynym wydarzeniem niebudzącym wątpliwości była „operacja pokojowa” w Afganistanie, która zresztą po 20 latach zakończyła się wycofaniem wojsk USA z tego kraju – talibowie z pewnością urządzią tam amerykańskim kolaborantom krwawą łaźnię, jak to było w przypadku Wietnamu.

Zatem – walka rządów z własnymi obywatelami coraz bardziej się nasila, niczym walka klasowa w miarę postępów socjalizmu, a do tej rewolucyjnej praktyki dorabiana jest pospiesznie rewolucyjna teoria. Oto np. były rzecznik praw obywatelskich p. Adam Bodnar wykombinował sobie, że możliwość dokonywania zakupów w sklepie nie jest uprawnieniem, z którego obywatel może korzystać wedle swego uznania, tylko przywilejem, który może mu być w każdej chwili odjęty. Sytuacja zmierza, jak widzimy, ku tzw. dobrowolności przymusowej, którą starsi ludzie doskonale pamiętają z okresu pierwszej komuny. Wprawdzie rząd jeszcze „czuje się skrępowany” konstytucją, ale widać gołym okiem, że traktuje sprawę prestiżowo, zgodnie ze wskazówkami Lenina, który postawił przed ludzkością spiżowy dylemat: kto tu kogo?

Ta tresura nie jest jednak celem samym w sobie. Oto jegomość nazwiskiem Klaus Schwab, laureat nagrody im. Dana Davida, którą w 2004 r. przyznał mu Izrael, i założyciel Światowego Forum Ekonomicznego, które organizuje spotkania w Davos, gdzie rozmaite wory złota oraz ich doradcy namawiają się, co zrobić z ludzkością. „Koncepcji”, jak powiedziałby Kukuniek, może tu być co niemiara, a jedną z nich rozwinął poeta w nieśmiertelnym poemacie Towarzysz Szmaciak: „Za filozofa idąc radą, nareszcie sobie to uświadom, że wolność właśnie tkwi w przymusie i z entuzjazmem poddaj mu się (...). A kiedy znajdziesz się za drutem, opuści troska cię i smutek, i radość w sercu twym

zagości, żeś do królestwa wszedł wolności. Ubranko w paski, taczka, kilof, niezwykle życie ci umilą...” – itd. Otóż pan Schwab napisał książkę pt. Wielki Reset, w której twierdzi, że po zakończeniu epidemii świat „już nigdy” nie wróci do normalności. No dobrze: do „normalności” tzn. do czego? Co uznać za „normalność”?

Czy np. sowiecki lub chiński komunizm za Stalina czy Mao Zedonga można uznać za „normalność”? Czy III Rzeszę Adolfa Hitlera można uznać za „normalność”? A budowę socjalizmu w Europie i Ameryce Północnej, kiedy to własność prywatna powoli, ale nieustannie zanika na rzecz rozszerzania wynajmu – od domów po samochody, których właścicielami są banki, co ten radosny przywilej otrzymały od rządów, które siedzą u nich w kieszeni – należy uważać za normalność?

Chociaż nie wiadomo, co pan Schwab rozumie przez normalność, to równie ciekawe, a może nawet ciekawsze, są jego wizje dotyczące przyszłości. Ma być tak: „wielki reset” zmieni oblicze świata w taki sposób, że „kapitalizm” zostanie „wymyślony na nowo”. Większość ludzi będzie wykonywać „pracę zdalną” w swoich aresztach domowych, nie będzie więc się przemieszczała, od czego zmniejszy się emisja złowrogiego dwutlenku węgla, dzięki czemu „planeta” odetchnie z ulgą. A jak będzie wyglądał ten „wymyślony na nowo” kapitalizm? Klasa średnia, czyli drobni i średni przedsiębiorcy mają zniknąć, powstała zaś po nich próżnię wypełnią korporacje i rządowe biurokracje, ekonomicznie od korporacji uzależnione. Mówiąc krótko, ludzie zostaną uzależnieni od Umiłowanych Przywódców nie tylko politycznie, jako obywatele, ale również ekonomicznie – czemu służyć ma też likwidacja pieniądza gotówkowego. Wtedy każdego nieposłusznego można będzie zwyczajnie i dosłownie wyłączyć, bez zwracania sobie głowy wymyślaniami sposobów „dobrowolności przymusowej”. A zatem wygląda na to, że po krótkim okresie pieriedyszki znowu trafimy w szpony humanistów – chyba że w międzyczasie zmieni się konwencja, ale – jak mówi p. Ignacy Rzecki z Lalki – „co tam marzyć o tem”!